Przedstawicielstwo na Amerykę: Mss. Antonette Kopeć, 9205, Conant Av., Hamtramck, Mich. U. S. A.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką — Tarnów, dnia 16 stycznia 1937 r. — Cena numeru 15 gr

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok III. — Redakcja i Administracja: Tarnów, Pasaż Tertila — Telefon Nr 1001 — Nr 1

Oddziały: Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Mielec, Mościce, Tuchów, Zakliczyn, Żabno

Warszawa, konto P. K. O. 59.963 — (Godziny urzędowe w dni powszednie od 8—13 i od 15—19) — Kraków, konto P. K. O. 411.600

Bezrobocie — Bezczynność

Nie tylko głód jest złym doradcą. Jest nim również i nadmiar wolnego czasu, brak pracy. Zwłaszcza, że przeważnie wtedy i głód doskwiera...

Na tle obu tych przejawów: przymusowej bezczynności i braku środków do życia występuje bardzo często deprawacja charakterów, wyłaniają się impulsy złe, niekiedy nawet występne.

Trzeba więc szukać sposobów, by tych następstw uniknąć, by głodującego bezrobotnego przed nimi uchronić. Nie wystarcza bynajmniej samo nakarmienie, przyodzianie, nie wystarcza doraźna pomoc w formie strawy, opału. To bowiem usuwa tylko fizyczne następstwa przymusowego bezrobocia. Daje poczucie sytości i ciepła. Ale nie tamuje przypływu impulsów, rodzących się na tle bezczynności. Wyobraźmy sobie ojca rodziny czy chłopaka, robotnicę czy pracownika umysłowego, którzy przez całą dobę nie mają zajęcia. Ileż właściwie można przesypiać, względnie wylegiwać w łóżku? Powiedzmy: pół doby, dziesięć czy dwanaście godzin. Ale cóż począć z resztą czasu? Jak spędzić te dłużące się godziny przedpołudnia lub przydługie wieczory zimowe, gdy już o 4-tej czy 5-tej popołudniu ciemność zapada, gdy do północy jest jeszcze tyle godzin czasu... Więc: włóczęga po ulicach, więc pokusy ulicy, więc kuszące blaski, promieniujące z rzęsiście oświetlonych odrzwi barów, szynków, więc w ciemnych uliczkach podmiejskich różne nory i meliny, więc pokusa, idąca od katylinarnych postaci, szwendających się w każdym większym środowisku, by zawrzeć „sztamę" i stać się „kumpanem" tych, co nie sieją i nie orzą, a żyją z cudzego"...

Są to — poucza nas kronika kryminalna — okoliczności, towarzyszące bezrobociu, jest to wciąganie w wir rozpusty czy przestępczości ludzi, mających nadmiar wolnego czasu...

Jak temu przeciwdziałać? I: czy można temu przeciwdziałać?

Można. Można stworzyć dla przymusowo bezrobotnych pewne zajęcia, których celem byłoby nie tyle zarobkowanie, ile możność spędzenia pewnego czasu w sposób godziwy, ba nawet kształcący, rozwijający duchowo.

Więc, by ująć rzecz ze strony praktycznej: wszędzie są chyba biblioteki większe i mniejsze, gminne czy szkolne i t. d. Czyż umożliwienie pracownikowi umysłowemu, wegetującemu przez całe przedpołudnie w bezczynności, korzystania bezpłatnego z bibliotek, z czytelń, z świetlic itd., nie byłoby najwłaściwszą reakcją na nudy i na poczucie próżniaczenia? Czyż nie należałoby wszędzie, w każdym mieście, zakrzątać się około tego, by jak najwięcej bezrobotnych mogło korzystać z bibliotek czy czytelń?

Dalej: czyż kilka godzin, spędzonych w kinie lub teatrze, nie zajęłoby bezrobotnemu pożyteczniej godzin wieczornych niż wędrówka po ulicach lub wysiadywanie w lokalach szynkowych? Czyż dostarczenie dzień w dzień pewnej ilości bezrobotnych darmowych okazji pójścia do kina czy teatru jest rzeczą trudną? Czyż urządzenie wieczornych kursów dla analfabetów czy półanalfabetów z pośród rzeszy, skazanej w ciągu zimy na bezczynność, nie przyniosłoby realnych, konkretnych korzyści?

Poruszamy zaledwie kilka sposobów. A jest zaprawdę o wiele więcej. Trzeba tylko chcieć. Trzeba wykazać pewien zmysł organizacyjny. Trzeba to jakoś urządzić. Zwłaszcza, że kwestia kosztów nie odgrywa tu większej roli. Przy dobrej woli możnaby i biblioteki i czytelnie i świetlice i kina i teatry i odczyty i kursy dokształcające mieć za darmo lub prawie darmo.

A rzecz warta doprawdy i zastanowienia i wysiłku. Z pewnością w każdym mieście czy miasteczku znajdą się ludzie, którzy inicjatywę zdołają ująć w ramy konkretne. A że wiele dobrego sprawią i wiele złego usuną — to rzecz pewna.

Z Rady Miejskiej

W poniedziałek, 11bm., w godzinach wieczornych, odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Tarnowa z bardzo obfitym porządkiem dziennym. Zagaił i przewodniczył prezydent *dr Brodziński*. Po przyjęciu protokółów z poprzednich posiedzeń, w załatwieniu punktu drugiego obrad zawiadomił prezydent Radę, że Zarząd Miejski sfinalizował pertraktacje z Państw. Przetwórnią mięsa w Dębicy i na dniu dzisiejszym zawarł z nią kontrakt do końca sierpnia br., na warunkach ułożonych z dotychczasowymi dzierżawcami.

To rzeczowe i spokojne sprawozdanie posłużyło radnej dr Ciołkoszowej do wytoczenia pod adresem Zarządu Miejskiego, w szczególności Prezydenta, szeregu zarzutów, że w sprawie bekoniarni wykazał niezaradność, że delegacja Rady Miejskiej do Warszawy nie dotarła do władz centralnych i że dopiero mąż jej i „bohaterska" walka robotników, okupujących budynek rzeźni, uratowały interesy miasta.

Replikował Prezydent, dowodząc, że Zarząd Miejski niczego w sprawie bekoniarni nie zaniedbywał, że delegacja miejska konferowała z powołanymi czynnikami w Warszawie i że natomiast działalność ławnika Ciołkosza, polegająca na wytwarzaniu niekorzystnych dla akcji Magistratu nastrojów i na zbytecznem kontaktowaniu się z przedstawicielami Dębicy, utrudniła miastu zawarcie korzystniejszego kontraktu i przez to wyrządziła interesom miasta szkodę. Wszelkie inne twierdzenia p. Ciołkoszowej są niezgodne z prawdą.

To oświadczenie Prezydenta wywołało nieoczekiwanie istną burzę na ławach Klubu P. P. S. Dr Ciołkoszowa poczęła prostować krzykliwie, że ona to, co mówi, mówi „z faktami i dowodami", że natomiast prezydent zarzuca jej nieprawdę bez dowodów, a prof. Ciołkosz zastrzegł się nie mniej ostro przeciwko posądzaniu go o działanie na szkodę miasta, którego połowę mieszkańców on z Klubem P. P. S. reprezentuje, z ich łaski mandat radziecki piastuje i interesów ich skutecznie broni.

W rezultacie radni socjalistyczni wyszli z sali posiedzeń, a odbywszy krótką naradę na korytarzu, przez radnego Sukmana zgłosili deklarację, że usuwają się od dalszych obrad, gdyż czują się obrażeni przemówieniem Prezydenta, zarzucającym im bez dowodów „świadome" mówienie nieprawdy i „świadome" działanie na szkodę miasta. Gwoździem deklaracji była końcowa decyzja, że Klub P. P. S. tak długo nie weźmie udzia-

łu w obradach Rady, jak długo będzie przewodniczył Prezydent i jak długo nie da im satysfakcji.

Na zakończenie tej demonstracji, utrzymanej zresztą w formie parlamentarnej, grupka młodzieży socjalistycznej, zgromadzona na galerii, odśpiewała wcale poprawnie „Czerwony sztandar" i na tej pieśni nieszkodliwy naogół incydent „został wyczerpany". I reżyserzy demonstracji i lojalny jej świadek — większość Rady — przeżyli lekką emocję, która niezawodnie doda im siły w dalszej pracy dla dobra miasta.

W trakcie narady Klubu P. P. S. ustaliła Rada po referacie Wicepr. *Kołodzieja* dodatek do podatku gruntowego na rok 1937 i to w zmniejszonej wysokości, — a mianowicie w miejsce 105% dodatku w r. 1936 od podatków zwykłych 72%, a przy podatkach z progresją 47% w miejsce dotychczasowych 70%, załatwiła sprawę przyjęcia bezzwrotnej zapomogi w kwocie 6000 zł. na pomiary miasta z Funduszu pożyczkowo zapomowego, wreszcie po przemówieniu r. Sukmana przyjęto wniosek Magistratu w srawie stadionu sportowego P. W. i W. F. w Tarnowie na placach Koło strzelnicy wojskowej, używanych dotąd przez Tow. sportowe „Samson" i „Jutrzenka", którym miasto bądź oddało, bądź odda place gdzieindziej położone.

Następnie przyjęto dywidendę kamieniołomów Miast Małopolskich, Sp. w Krakowie, w kwocie 5000 zł, uiszczonej w towarze (kamień kostkowy), zatwierdzono projekt regulacji i znacznego rozszerzenia ulic Starodąbrowskiej w związku z planowaną na rok 1937 budową autostrady Kielce — Krynica, wreszcie w myśl referatu dyr. *Wojewskiego*, akceptowano projekt przełożenia 2/3 kosztów urządzenia ulic: Piłsudskiego, Mościckiego, części Bernardyńskiej i Wilsona na posiadaczy przyległych realności, t. zw. adiacentów.

Z kolei zatwierdziła Rada kupno realności przy ul. Narutowicza od p. Silbermana i dokonała wyboru na lat 2 członków Komitetu rozbudowy miasta, do którego weszli pp.: Hutter, Kargul Ludwik, dr Kryplewski, Kulka, Kwiecień, inż. Plachte, Skoczek, Zins.

Na zastępcę rzecznika Komisji dyscyplinarnej II instancji powołano radnego Kargula, a na członka Komisji Społecznej w miejsce śp. ks. Mazura ks. prałata Bochenka. W miejsce rej. Ryblewskiego na członka komisji Prawniczej wybrano rej. Śpiewaka.

Duże zaiteresowanie budził następny punkt porządku dziennego, tj. wybór członków Rady Kom. Kasy Oszczędności i Komisji Rewizyjnej. Na wniosek prezesa Klubu Pracy, dyr. Pogody, w głosowaniu kartkami wybrani zostali do Rady Kasy pp.: Ks. dr Stanisław Bulanda, Gowurz Eliasz, Hutter Maurycy, Kulka Bronisław, Pogoda Walenty, Ryza Józef, Zins Samuel, Dagnan Augustyn, dr Fusiarski Karol, dr Klein Edward, Krzak Leopold, Olszewski Włodzimierz, ks. Szymański Bronisław, Wechsler Izrael.

Do Komisji rewizyjnej weszli w głosowaniu en bloc pp.: Berszakiewicz, Krakowski, Leib, Huppert i Szumiński.

Wreszcie przyjęto do Związku przynależności gminy m. Tarnowa kilku obywateli. W zakończeniu posiedzenia prez. dr Brodziński wyjaśnił istotę incydentu socjalistycznego, stwierdzając, że „świadomego" mówienia nieprawdy względnie „świadomego" działania na szkodę miasta nikomu nie zarzucał, przyzwyczajony do demagogicznych często wystąpień radnych socjalistycznych nie chciał się wdawać w jałowe z nimi polemiki, a sprostował jedynie mylne ich enuncjacje co do bekoniarni i co do delegacji warszawskiej.

Epilogiem posiedzenia była wyczerpująca odpowiedź Prezydenta na 2 interpelacje Klubu żydowskiego i trzy Klubu P. P. S.

Przebieg posiedzenia trwającego od 7 do 9.15 wykazał znaczny postęp w technice i sprawności obrad, oraz zwartość i dyscyplinę Klubu Pracy, co z zadowoleniem podnieść należy.

O dworcu autobusowym słów kilkoro

Tarnów stał się dosyć wielkim ośrodkiem przemysłowo-handlowym, przez który przepływa wielu przejezdnych. Każdy z tych patrzy na Tarnów innymi oczyma. Stara się w nim widzieć miasto nowoczesne, w którymby z każdej ulicy wyzierała kultura, choć i ma ono ciekawe zabytki, mniej lub więcej zachowane.

Obserwując Tarnów od paru lat, stwierdzić należy, że wiele w nim zaszło zmian, oczywiście na korzyść. Tu i ówdzie odsłonięto nowe piękno Tarnowa, (na ul. Krakowskiej, staropolski dworek naprzeciw Orbisu) uregulowano ulice, porobiono chodniki itp. Zasługa to troskliwych ojców miasta i jego głowy-Prezydenta.

W Tarnowie ruch przejezdnych koncentruje się nie tylko na dworcu osobowym, ale także i na dworcu autobusowym. Nasilenie tego tego ruchu jest różne; większe i mniejsze. Komunikacja bowiem autobusowa dość silnie rozgałęziona skraca drogę np. do Jasła. Bezprzecznie, że ruch autobusowy spadł w stosunku do lat poprzednich, ale mimo to w życiu Tarnowa dość silnie, się zaznacza.

W czasach dobrej koniuktury wybudowano skromny ale ładny dworzec autobusowy, postawiono tablice orientacyjne, tak, że całość wygląda miło i nowocześnie.

Dziś dworzec opuszczony, odrapany, skwer opuszczony. Widok ten razi przejezdnego. Widać zaniedbanie. Rzadko tu widać czapkę posterunkowego, stróża ładu i czystości. Jedyna nowość — to uruchomiona poczta — podobnie jak peronowa — inicjatywa to zdaje się p. dyr. Wł. Worka. Pozatem wszystko po staremu, ten sam niby pan, opuszczony, jak i dworzec, uwija się czasem koło autobusów.

Brak dotkliwy czystej, ciepłej poczekalni. Czyż w ubikacji porestauracyjnej nie możnaby uruchomić miłej poczekalni. Pociąga przejezdnego obok wiszący napis jadłodajnia, ale tam czystość to rzadki gość, gdzie śledzie tępymi oczyma wpatrują się uparcie w ciastka, gnieciuchy i czekoladę. Naprawdę, że właściwe czynniki wpłynąć winny, by stan ten rzeczy się zmienił. Tarnów winien posiadać stosownie do swej powagi schludny, czysty dworzec autobusowy. Stan się zmienić musi i to rychło, bo niedaleko, a nadejdzie sezon letni, z którym nasilenie ruchu będzie większe. Jak czytałem w „Głosie" chce się turystów zwabić, pokazać Tarnów i ciekawą okolicę. Ślicznie — myśl to słuszna i ze wszech stron godna poparcia. Ale pomyśleć należy o tym, by ludzi chętnych zwiedzenia Tarnowa i okolicy nie zrażać, i to zaraz na wstępie, opuszczonym — zaniedbanym dworcem autobusowym. Jestem pewny, że Tarnów się nie powstydzi i otrzyma wkrótce dworzec autobusowy czysty, schludny, jak na Tarnów i XX wiek przystało.

Przejezdny

Staraniem Wydziału Parafialnego Katedralnego „Caritas" w Tarnowie uruchomiono

Tanią Kuchnię dla inteligencji.

Zgłoszenia w Zakładzie św. Zyty, ul. Rejtana 4.

Ks. dr Jan Bochenek, proboszcz

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wyrazili nam wymowne wyrazy współczucia, jakoteż wzięli udział w pogrzebie naszej córki Danuty, składamy tą drogą z głębi serca rodzicielskiego płynące Bóg zapłać.

Rodzina Godowskich.

Teodor Mester

My rządzimy światem, a nami kobiety!

Wywiad z królem... tenorów.

Spotkałem go w *kinie* na filmie z Martą Eggerth — tym razem nie na ekranie, lecz na widowni.

— Ale *kino!* — pomyślałem.

— *Siedział cicho* tuż obok mnie. Mimo to początkowo nie poznałem go, bo był... incognito *i siedział cicho*. Dopiero później poznałem go *po głosie*. Tak, *po głosie!* Bo, kiedy wyświetlano obraz, w którym *bohater* tego filmu całował Martę Eggerth, wówczas Kiepura mruknął przez zęby *piano*, *pieniąc się* z wściekłości.

— Ale *bohater!*

I, na widok tej *czułej sceny*, *poczuł* taką złość, że byłby mu zrobił *scenę* zazdrości, gdyby to była *scena*, nie ekran. Wówczas *bohaterem* byłby niewątpliwie prawowity mąż Marty Eggerth, a nie *,,ten trzeci" pierwszy lepszy* aktor. Bo przecież Kiepura ma taki *silny* głos, że powaliłby go jednym... tonem!

Nie mogąc się jednak zemścić w ten sposób, musiał się zadowolnić wyrywaniem resztek włosów z głowy i groźnym pomrukiwaniem arii „Ajajaj". Ale jak on to *mruczał!* Wartało słyszeć! Choć tylko *półgłosem*, ale niech się schowa sam *król* pustyni! Przy nim *lew*, to zwykły *pies!* Jak mruczy — A jak śpiewa, to przy nim nawet *skowronek* jest rybą: nie ma głosu! Prawdziwy z niego *król* tenorów.

Toteż odrazu go poznałem po tym *półgłosie*.

W czasie przerwy skorzystałem ze sposobności i zwróciłem się do niego frontem ze słowami:

— Mistrzu! chciałem prosić o...

— Autograf? — przerwał Kiepura, przyzwyczajony do takich próśb, wyciągając rękę po notes i ołówek, który trzymałem.

— Nie... o *wywiad*...

— *Tajny wywiad!* Ha! to i ona jest o mnie zazdrosna! Śledzi mnie! — syknął z zadowoleniem Kiepura.

— Nie chodzi o wywiad *tajny*, tylko o wywiad *prasowy!* — wyjaśniłem — Jestem korespondentem *,,Głosu Ziemi Tarnowskiej"!*

— Aa! w takim razie proszę bardzo! — rzekł uprzejmie nasz artysta — Ja *cenię* każdy *głos!*

— Ale najwyżej swój! — Wnioskuję po wysokich *cenach* biletów na pańskie koncerty.

— Umiem sobie *zaśpiewać*, co? — rzekł Kiepura wesoło — Nie darmo jestem *śpiewakiem!* — No, ale, skoro podczas koncertu umiem *brać wysokie tony*, to dlaczegóżbym przed koncertem nie umiał *brać wysokich... cen?*

— Całkiem słusznie! Bo mimo to wszyscy za pańskim *głosem* poszliby nawet do *piekła!*

— A ostatnio stało się odwrotnie: ja poszedłem za swoim własnym *głosem*... serca do... *ołtarza!* Ale to na jedno wychodzi!

— A! właśnie! Gratuluję! Taki *młody ,,chłopak* ze Sosnowca" i już!... Gratuluję!

— Trudno! *My — pieśnią zdobywamy świat a nas — kobiety!* — rzekł Kiepura przez plurale maiestaticum. Ostatnio przecież spotkało to także drugą *,,koronowaną głowę"* — wprawdzie nie *króla*... tenorów, ale *przynajmniej*... Anglii: *Edzia z Londynu!*

— Właśnie a propos Edwarda VIII., to chciałem się zapytać, czy to prawda, że mistrz ma zamiar również *abdykować jako król... tenorów?* Bo mówią, że obecnie, po ślubie, już mistrz *nie ma głosu*...

— No, tak źle jeszcze nie jest! Teraz tylko *solistą* nie jestem, ale *w duecie* śpiewam nadal.

— Ale w każdym razie żona *bierze górę* w tym duecie? — spytałem niedyskretnie —

— Tak tak... ona, jako kobieta, *bierze wyżej* ode mnie, jest przecież *,,skowronkiem"* ale ja się też jeszcze dobrze trzymam w *górnych partiach!* — pocieszał się Kiepura.

Przez śmiech - do otarcia łez

Wkroczyliśmy w okres karnawałowy, imponującym krokiem Rautu na Przytulisko Brata Alberta.

W naturalnej, pięknej swej szacie sala lustrzana Kasy Oszczędności i przyboczne sale Kasyna były doskonałem tłem dla korowodu pięknych pań, ich strojnych toalet i tłumu mężczyzn w balowej gali.

Zabawa zaczęła się bardzo późno, jakby uczestnicy jej osądzili w swoich obrachunkach, że słusznie należy ją skrócić o dwie i pół godziny na początku, aby odrobić to ze świtem dnia z naddatkiem.

Obrachunek taki jest niesłuszny; nie należy z godzin na zabawę przeznaczonych nic umniejszać. Czy ich za dużo? Czy hasanie nad ranem, gdy pustką i chłodem zaczyna wiać, jest milsze, piękniejsze ze znużonemi licami i ospałymi oczami? Może nie. A może tak?

Mimo opóźnienia zabawa pomknęła wartkim tempem z miejsca, po rautowej części, w której lubowaliśmy się muzyką p. Salacza, przy nieocenionym akompaniamencie p. Rzepeckiej. Śpiewała wesołe piosenki, nastrajając do skoków tanecznych, p. Radelli i kwartet smyczkowy w osobach pp. Salacza, Rzepeckiego, Messingera i Majchra cieszył uszy poważną muzyką w najartystyczniejszym wykonaniu.

Gust pań, dowcip, kokieteria i kunszt kobiecy, oparty o chęć wyczarowania dominującej nuty typu swojej urody i piękności — stworzyły pochód uroczych zjawisk kobiecych.

Najpiękniejsza w swej prostocie linii i majestatyczna bogactwem i przedziwnością materiału, była przepyszna ozdoba sali balowej czarna toaleta z trenem z tafty „cloque" p. dyr. min. *Olgi Lissowskiej*. Uwieńczenie zgrabnej głowy splotem białych korali, stwarzało wizję klasycznego typu.

Czarowała bogatą i piękną toaletą koronkową, czarną z trenem p. dyr. *Hanauskowa* oraz *obie jej córki*, wiośniany powiew młodości, urody i wdzięku wielkiego wnosząc sobą, w uroczych toaletach pomarańczowej i białej.

Niebieska sylwetka pani wicestarościny *Choczyńskiej* pięknym kolorytem sukni przy absolutnej prostocie jej linii, lśniła jak statuetka z opalu.

Fantazyjnością tchnęły toalety p. prezydentowej *Brodzińskiej*, czarna ze złotymi bufami rękawów; p. *Gwaleziani* czarna z silnym dekoltem i fantazyjnie, turkusową gazą powiązana, p. *Zawadzkiej* czarna z greckim szlakiem złotym, p. *Błotnickiej* morelowa, lśniąca, przybrana bordo kwiatami, z śmiałym dekoltem, uwidaczniającym z rozmysłem piękne ramiona; p. *Frączkiewiczówny* różowa ze złotą lamą, opływająca w gustownie pomyślanych fałdach odsłonięte plecy; p. *Heilman* blado różowa, z kryzą pyszną, godną Medyceuszów; p. *Postrużny* różowa, koncentrująca zainteresowanie widza na pięknie udrapowanej bercie wokół odsłoniętych ramion, tworząca z główką półstylowo uczesaną ładny konterfekt. P. *Kawalerska* w demonicznej kreacji, w czarnym kolorze, wyglądała przy urodzie swojej iście egzotycznie. Posągową postać p. *Pilarzowej* ożywiała na czarnem tle pięknej toalety gałąź istna kwiatów u gorsu, kwitnąca aksamitem i płomiennym kolorem, pomysłowo upięta, świeżo i wonno wprost odbijająca od matowej czerni jedwabiu. Poza tem wykwintna sukienka czarna p. *Krauzówny* z bufami rękawów z białych kwiatów, p. dyr. *Dyndowiczowej* szafirowa ze srebrem; p. *Studnickiej* zalotna, czarna, bez pleców; p. *Trzcińskiej* czarna z futrem, p. mjr. *Jedigarof* czarna crepe satin, p. *Świerczewskiej* czarna z ryszami obfitymi z zielonego tiulu; p. *Grzywińskiej* (ze Śląska) niebieska z tiulowymi ryszami; p. *Bogdanowiczowej* szafirowa i parę ładnych zestawień spódniczki jedwabnej z kasakiem pań: *Rutkowskiej, Rzepeckiej, Heilmanowej, Czaplińskiej, Madejskiej* i innych wiele udanych sukien, dopełniały całości tej rewii szyku i elegancji przy kotylionie z niespodziankami, pod wodzą kpt. Frączkiewicza, w powodzi kwiatów dla pań.

Do realistycznej części zabawy przechodząc, a tak ważnej jednak i równie frapującej jak stroje, szczególnie męską połowę, zaznaczyć musimy wyborowość i obfitość bufetu, organizację jego sprawną i bez zarzutu. Tempo zabawy, humor tryskający salwami śmiechu, były wyrazem na zewnątrz doskonałym udałej nocy karnawałowej.

I raz przecież brak bezsensownie wtykanych choinek, szeregiem przy wejściu i na schodach, oznajmiał przybyłym, że rozsądni organizatorzy zabawy z troską pomyśleli o polskich niknących lasach i te niepotrzebne akcesoria, do świetności zabawy całkiem zbędne, sprawiedliwie odrzucili.

Świt zimowego poranka zabłysnął słońca strugą, gdy ostatnie pary zatrzymały się w kotłującym wirze. Powrócili wszyscy do domów, roześmiani tym śmiechem, który obudzono, by za jego cenę otrzeć niejedną łzę bezdomnym z pod opieki Brata Alberta.

W. W.

— Mimo wszystko jednak sądzę, że tym razem lepszą *partię* zrobiła ona. Bo dotychczas, gdy pan brał *wysokie ,,C"*, to słuchacze szeptali z podziwem: „Ale *wysoko wyszedł"!* — a teraz mówi się tak o pańskiej małżonce: „Ale *wysoko wyszła... za mąż"!* Bo dzisiejsze kobiety mają *wysokie* aspiracje! Już im nie wystarcza owe bismarkowskie 3 „K": *Kirche, Kinder, Kuche!* — Dziś zdobywają inne 3 „K'! (Trzech Króli) *króla angielskiego, księcia holenderskiego Kiepurę (króla tenorów)!*

— Toteż żona jest o mnie taka zazdrosna, że nie pozwala mi nawet śpiewać tej piosenki z mojego filmu p. t.: „Kocham wszystkie kobiety", zaczynającej się od słów: „Brunetki blondynki, ja wszystkie was dziewczynki, całować chcę"...

— Nic dziwnego, że jest taka zazdrosna! Bo takie Niemki na przykład, słuchając pańskich *arii*, szeptają z zachwytem: „To jest 100% *arianin!"* Ale pozwolę sobie zapytać się jeszcze, gdzie mistrz *kręci* — mówiąc terminem filmowym — swoje miodowe miesiące?

— *W górach* — tam się czuję najlepiej! Jeśli chodzi o śpiew, to również najlepiej czuję się... *w górze, w górnych tonach!* Zresztą muszę przebywać *w górach*, bo jestem obecnie *namiętnym... Marciarzem!*

— O, to niebezpieczny sport! Trzeba być ostrożnym, żeby się źle nie skończyło!

— Jak się skończy, to *dobrze!* — rzekł Kiepura z radością.

— Czyżby mistrz był już znudzony tym małżeństwem? — spytałem zdziwiony.

— Ach nie! Pan mnie źle zrozumiał! Ja mówię, że gdyby się miało skończyć, to z pewnością *dobrze*, bo ja lubię... *happy-end!*

— Czasem może być *happy-end* choć się *źle* skończy; np. w Anglii: skończyło się *źle* dla Edwarda VIII, bo musiał abdykować — i teraz dopiero zaczyna się dla niego *dobrze*, bo będzie mógł poślubić tę kobietę, którą kocha... Ale czy nie dopatruje się pan w tym *plagiatu:* on jest *królem*... Anglii — pan jest *królem*... tenorów — on się żeni *mimo sprzeciwu* wszystkich kobiet świata i pan się również ożenił *wbrew woli* wszystkich kobiet — on czuje sentyment do *Budapesztu* i pan także, bo przecież Marta Eggerth to *,,dziewczę z Budapesztu"!*

— Owszem, to jest *plagiat!* Ale wybaczam mu to! — rzekł wspaniałomyślnie Kiepura — dość jeszcze *biedak przez to wycierpi!* Zresztą mógł Polak *splagiatować* Anglika (mam na myśli Rzymowskiego i Russela) — to może i Anglik Polaka.

— Racja! A właściwie nie jest to całkowity *plagiat*, bo *państwo młodzi* są naprawdę *młodzi:* pan — młody *,,chłopiec ze Sosnowca"*, a pańska małżonka — młode *,,dziewczę z Budapesztu"*, czego nie można przecież powiedzieć o mrs. Simpson!

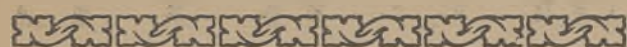
— No tak, a znowu między mną a Edwardem VIII jest ta zasadnicza różnica, że on mało zważał na *dobry ton*, ja natomiast zważam ogromnie na *dobry, czysty ton:* jestem przecież *śpiewakiem!* To też ożeniłem się z niewiastą o *błękitnej krwi*, czego znowu nie można powiedzieć o mrs. Simpson; bo przecież Marta Eggerth — to *czystej krwi ,,księżniczka... czardasza"* — rzekł dumnie Kiepura.

— Czy tylko z tego powodu pan ją poślubił? — spytałem.

— Nie! Przede wszystkim z pobudek... *patriotycznych!* Bo chciałem przez to moje małżeństwo z „dziewczęciem *z Budapesztu"* zacieśnić przyjaźń między *Węgrami a Polską.* I to jest jeszcze jedna różnica między mną a Edwardem VIII! Bo u niego przy wyborze żony główną rolę odgrywała *miłość*, a wcale nie myślał o ojczyźnie — a u mnie pobudki osobiste odgrywały rolę... statysty, a główną rolę odgrywała miłość... *ojczyzny*, amor *,,Patriae"!* — Bo *,,wierzaj mi pan, że gdziekolwiek jestem, w jakimkolwiek śpiewam języku*, ba z kimkolwiek się *żenię* — to *sercem* zawsze jestem w Polsce!" — zakończył Kiepura stereotypowo.

PRZYPOMINAMY

o terminie rendez-vous całego eleganckiego Tarnowa: sobota 16 b. m. na zabawie karnawałowej o godz. 8-ej wieczór w salach „Legionu Młodych“ przy ul. Krakowskiej 2 (dawne B. B. W. R) Pamiętajcie!



Szkice wierszem

Paweł Staśko

Bilans Starego Roku

Umarł nareszcie wielki dziad,
co znaczy jasno — ów rok stary,
poprostu sam się z głodu zjadł,
że kłaść nie było co na mary.

Narobił długów, że aż strach!
w weksle zawijał towar codzień
i świat zamienił w jakiś drach
jako najbardziej chytry złodziej.

Ligę Narodów walił w pysk
przy Remi, Tana, czy w Szanghaju,
zaś Ameryce z wojny zysk
obiecał spłacać później w maju...

Paktów wersalskich cały wór
w Hitlera wielkim spalił piecu
i na windsorski polazł dwór
z niebylejaką głośną hecą.

Amerykanom pijak ów,
ten niepojęty stary cygan,
otworzył wódki krocie kuf,
całe jezioro, wprost Michigan!

Negusa z kraju wygnał precz,
jakby nie króla lecz nababa,
czego w proroctwach, dziwna rzecz,
nie przewidziała babka Saba...

W hiszpańskiej ziemi rozlał już
krwi bratniej ponoć całe strugi,
zmieniając gwiazdę i sierp w nóż,
a w gruzę skarby wieków długich.

Pokręcił ludzkie sprawy tak,
że spać nie może włoski Duce —
każdemu czegoś w sakwie brak,
a tu wierzyciel w drzwi się tłucze.

W lackiej krainie żebrał wciąż
obarczon potrzeb mnogich stekiem,
a gości raczył jako książ
i podróżował sobie z Beckiem.

W miastach wśród żydów (a no tak!)
Lenina głosił rudą Torę,
na sejm zwoływał posłów wspak
i w U. S. przechcił „Kasy Chore“.

Z szerokich traktów wreszcie zszedł
w babskie afery, choć tak stary —
i z listów wielu ludzkich bied
wraz z opłatkami kradł dolary.

Na wsi kradł kury, wieprzki z trzód,
pierzyny dziewkom brał z komory,
wyżerał nawet z pasiek miód
i jeszcze inne miał amory.

Jeśli Rok Nowy — jego bąk
też takim będzie co do włoska:
— To trza zegary wstrzymać wkrąg
i niech się dzieje wola boska!

Prawda o bekoniarni

W związku z incydentem wywołanym na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej przez radnych socjalistycznych, uzyskaliśmy w Zarządzie miejskim informacje, rzucające właściwy snop światła na sprawy, które w sposób tendencyjny radna Dr Ciołkoszowa w swym przemówieniu poruszyła.

Faktem jest, że skoro tylko doszła do Zarządu miejskiego wieść o odebraniu kontyngentu bekonowego miescowej fimie Eksportowej Przetwórni Mięsnej, Zarząd Miejski ujął inicjatywę w swe ręce i w pierwszym rzędzie przesłał tego samego dnia krótki memorjał do władz, w którym przedstawione zostały grożące miastu straty z chwilą zwinięcia bekoniarni. — Stano na stanowisku, że kontyngent powinien być przywiązany do terenu miasta i w Tarnowie wykonywany. Sprawą zainteresowano p. Posłów tut. okręgu a następnie zdecydowano wysłać delegację do Min. Przemysłu i Handlu i Min. Rolnictwa, o zmianę decyzji w kierunku utrzymania w Tarnowie bekoniarni. Tutaj trzeba podkreślić, co zresztą było powszechnie wiadomo, że decydującym czynnikiem w tej sprawie było i jest Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które dysponuje kontyngentami wywozemi, a nie Min. Spraw Wewnętrznych

Jeszcze przed wyjazdem delegacji do Warszawy było wiadomem, że odebrany tarnowskiej firmie kontyngent przydzielono Państw. Przetwórni Mięsnej w Dębicy i że dyrektor dębickiej fabryki nawiązał z Zarządem Miejskim rozmowy w przedmiocie przejęcia dzierżawy ubikacji w Rzeźni miejskiej od dotychczasowych dzierżawców. Wspomniana wyżej delegacja Zarządu Miejskiego poza interwencją w Min. Przem. i Handlu, Min. Rolnictwa i Min. Skarbu oraz w Państw. Banku Rolnym, interweniowała też w Min. Spr. Wewn., składając obszerny memorjał w tej sprawie. Nie jest więc zgodne z prawdą twierdzenie p. dr. Ciołkoszowej, że Min. Spraw Wewn. dowiedziało się o tej sprawie dopiero z ust delegacji robotniczej, którą prowadził p. A. Ciołkosz, jak również nie jest zgodne z prawdą twierdzenie, jakoby w tej sprawie decydowało wyłącznie Min. Spraw Wewn.

Jeżeli zaś chodzi o zawarcie umowy z Dębicą, to trzeba przypomnieć i wyjaśnić, że dopóki Gmina nie otrzymała pisemnego zrzeczenia się dzierżawy bekoniarni przez dotychczasowych dzierżawców, nie mogła, będąc związana kontraktem, podpisywać umowy z fabryką dębicką. Dotychczasowi dzierżawcy mając za sobą kontrakt dzierżawy do 31/8 1937 r. z różnych powodów zwlekali ze zrzeczenia się, a uczynili to dopiero w dniu 7 stycznia 1937, tak że umowa z Dębicą podpisana została w dniu 11 stycznia br. Natomiast jeżeli chodzi o pertraktacje odnośnie umowy z fabryką dębicką, to te toczyły się od chwili otrzymania wiadomości o odebraniu kontyngentu bekoniarni tarnowskiej.

Strajk okupacyjny w bekoniarni miał o tyle związek ze sprawą, że spowodował przyjęcie do zatrudnienia w fabryce w Dębicy pracowników zwolnionych przez bekoniarnię tarnowską, bo przecież tym pracownikom chodziło tylko o to, by otrzymać zatrudnienie na takich samych warunkach.

Jak z tego widać cała sprawa byłaby dawno załatwiona, bez potrzeby strajku i interwencji u władz, gdyby Eksportowa Przetwórnia Mięsna w Tarnowie była się zrzekła dzierżawy we wcześniejszym terminie, zaś p. dr Ciołkoszowa i p. ławnik Ciołkosz byliby bliżsi prawdy, gdyby nie dyskontowali wszystkich zasług na rzecz swego męża i syna, i nie zarzucali niedbalstwa prezydentowi i wiceprezydentowi w załatwieniu sprawy i wrogości wobec robotników.

Jeżeli zaś chodzi o teścia p. Ciołkoszowej, p. ławnika Ciołkosza, kontynuatora dawnych metod polityki stolika kawiarnianego, — to przez publiczne powiedzenie na Radzie, że nie uznaje tajności co do spraw załatwianych na posiedzeniu Magistratu, przyznał, że sprawy te wynosi na forum publiczne i kawiarni tem samem dał podstawę do stwierdzenia przez Prezydenta miasta, że p. ławnik Ciołkosz przez swe zachowanie i postępowanie stwarzał trudności w pertraktacjach o zawarcie umowy o dzierżawę bekoniarni. To jest ściśle i rzeczowe oświetlenie sprawy bekoniarni.

Ciąg dalszy artykułu ***„Odrodzenie muzyki“,*** *umieścimy z braku miejsca, w następnym numerze.*

Kronika Tarnowa

Od Redakcji. Z braku miejsca zmuszeni jesteśmy druk wspomnień prof. Dubiela: „Jak powstał Rząd ludowy w Lublinie?“ rozpocząć dopiero w następnym numerze naszego pisma.

Opłatek „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny“ w Tarnowie. W sobotę, dnia 9 bm. odbył się w sali Sokoła I opłatek b. kombatantów, tzw. „Federacji“, na który prócz rzeszy b. wojskowych przybyli przedstawiciele władz państwowych, duchowieństwa, samorządu, oraz organizacyj pokrewnych, sfer inteligencji i mieszczaństwa, doceniających doniosłe znaczenie Federacji w życiu państwowym i obywatelskim.

Kiedy członkowie i goście zasiedli do pięknie kwieciem przystrojonych stołów, przemówił pierwszy jako prezes Federacji prez. dr *Brodziński*, podnosząc rolę i misję, jakie kombatanci polscy mają do spełnienia w życiu państwa i narodu i apelując do społeczeństwa tarnowskiego, by zaprzęgło się również w służbę tej idei, która wyraża się w konsolidacji wszystkich obywateli dla spotęgowania obronności państwa. „Obronność Państwa — stwierdza mówca — zależy atoli nie tylko od środków materialnych, ale w większej mierze od siły moralnej, od świadomości obywatelskiej, od przygotowania psychicznego szerokich mas kombatanckich i całego narodu. Zebraliśmy się tutaj, by zgodnie z tradycją przeżyć chwile wzruszeń, jakie daje uroczystość opłatka i by złożyć sobie zwyczajowe życzenia, w których prócz szczęścia osobistego mieścić się będzie także program pracy zebranych organizacyj kombatanckich“. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta i Armii polskiej, powtórzonym trzykrotnie przez obecnych, zakończył prezes Federacji swoje podniosłe przemówienie, które sala nagrodziła rzęsistym aplauzem.

Przemawiali następnie na temat zadań Federacji i solidarności z nią społeczeństwa ks. poseł dr *Lubelski*, który następnie połamał się opłatkiem ze wszystkimi uczestnikami uroczystości, wicestarosta mgr *Choczyński*, legionista-weteran p. *Styliński*, wiceprez. mgr *Kołodziej*, ks. prałat dr *Bochenek*, wreszcie płk. *Hoborski*, jako komendant Federacji, dziękując gościom za okazywaną kombatantom życzliwość i sympatię.

Podczas wieczerzy orkiestra 16 p. p. odegrała b. udatnie szereg kolend, a po części obrzędowej rozpoczęła się niezwykle ochocza i wesoła zabawa taneczna, w której wir dali się porwać nawet i starsi panowie. Niektórzy z nich o srebrzystych skroniach, inni o mocno zaokrąglonych kształtach hasali na sali wdzięcznie jak skrzydlate erosy.

U wszystkich uczestników uroczystości opłatkowej, jak i zabawy, wieczór ten pozostawił nader miłe, niezatarte wspomnienie, a opłatek federacyjny stanie się odtąd niezawodnie tradycyjnym obrzędem, gromadzącym corocznie przy wspólnym stole tych, którym drogie są ideały narodowe i religijne.

Z Towarzystwa Muzycznego w Tarnowie. Nowo wybrany Wydział Towarzystwa Muzycznego z p. Prezydentem Miasta dr Mieczysławem Brodzińskim na czele, po ustaleniu czynności dla poszczególnych członków Wydziału i stanowczym zadecydowaniu o pracach, przewidzianych statutem Towarzystwa, przystąpił do realizowania programu. Program ten zestawiony przez znanych na tere-

nie m. Tarnowa muzyków przewiduje: stałe koncerty muzyki kameralnej; stałe zebrania towarzyskie; gościnne koncerty znanych artystów polskich i zagranicznych; koncerty symfoniczne i koncerty chórów.

Obecnie w stanie organizacji są chóry: męski i mieszany i orkiestra symfoniczna.

Statutem Towarzystwa są przewidziane następujące kategorie członków: 1) Członkowie honorowi, 2) Członkowie czynni i wspierający, uiszczający wkładkę miesięczną w wysokości 20 gr., 3) Członkowie czynni (członkowie chóru i orkiestry) zasadniczo nie uiszczający wkładek miesięcznych.

Równocześnie Wydział Towarzystwa Muzycznego zwraca się do P. T. Członków z prośbą o wprowadzenie nowych członków do Towarzystwa, ewentualnie podanie Wydziałowi nazwisk sympatyków i miłośników śpiewu i muzyki.

Z Pocztowego Koła L. O. P. P. Dnia 20 grudnia 1936 r. w świetlicy Pocztowego Przysposob. Wojsk. w Tarnowie odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Pocztowego Koła L. O. P. P. przy współudziale ok. 100 członków.

W zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa Koła p. nacz. Worka, powitał przybyłych delegatów i zgromadzonych p. Wisz, poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności Koła. Rezultatem prac Zarządu Koła jest osiągnięcie pokaźnej ilości członków, która się stale powiększa. Jak wskazują cyfry, w r. 1934 Koło posiadało 191 członków rzeczywistych i popierających. W r. 1935 ilość członków wzrosła do 416, w bieżącym zaś roku Koło posiada 889 członków czynnych i popierających. Do Obwodowego Zarządu L. O. P. P. przesłano z tytułu składek kwotę netto 1716 zł. 19 gr., nie licząc drobniejszych kwot, uzyskanych z dobrowolnego opodatkowania się i innych.

Raz na miesiąc odbywa się szkolenie całego personelu O. P. L. b. Niezależnie od powyższego Koło urządziło dwutygodniowy kurs dla drużyn odkażających, zakończony egzaminem III kat., który ukończyło 23 członków. Z ramienia tut. Koła instr. II kat. p. Kulas wygłosił dla członków pozamiejscowych szereg odczytów w Tuchowie, Zakliczynie, Zalasowej i Mościcach. Koło posiada doskonale wyszkolone drużyny w O. P. L. i O. P. L. b. Zdobycie szeregu odznaczeń zbiorowych czy indywidualnych jest udokumentowaniem osiągniętych wyników Koła L. O. P. P.

Po wygłoszonych referatach dokonano wyboru nowego Zarządu, z dotychczasowym prezesem p. nacz. Workiem na czele. Wiceprezesem obrano p. J. Olecha, sekretarzem W. Ziobronia, skarbnikiem H. Graczyką. Członkowie Zarządu p. Wisz Marian i p. A. Byś.

W dniu 9 bm. odwiedzili naszą Redakcję turyści polscy, między nimi jeden tarnowianin, Lupa Edward. Sportowcy ci wyruszyli w podróż po Europie 1 marca 1933 r. W tym okresie zwiedzili Łotwę, Estonię, Finlandię, Szwecję, Norwegię, Danię, Niemcy, Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Marokko hiszpańskie, Kanaryjskie wyspy, Francję, Belgię, Holandię.

Dzielnym turystom w dalszych podróżach jak najlepszego powodzenia życzy

Redakcja G. Z. T.

Z życia Strusiny. Dnia 10 I b. r. obchodziła parafia XX. Misjonarzy na Strusinie podniosłą uroczystość odpustową św. Rodziny. Uroczysta suma z asystą została odprawiona o godz. 10'30, w czasie której chór mieszany pod dyr. miejscowego organisty wykonał Mszę łacińską z tow. organów i orkiestry oraz szereg kolend. Nieszporami zakończono tę niezwykle podniosłą uroczystość, w której wzięli udział licznie zebrani wierni parafii strusińskiej.

W dniu 1 stycznia 1936 r. odegrało Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej przy kościele XX. Misjonarzy „Jasełka". Całość wypadła bez zarzutu dzięki b. dobrej reżyserii p. Kulczyka Stanisława. Na pierwszy plan należy wyróżnić starą generację w osobach pp. Kocika (w roli Walka doskonały typ pijanego pastucha) oraz Pietrzaka Henryka w roli żyda. Niezależnie od powyższego należy wyróżnić: p. Niedzielską w roli królowej, pp.: Borowca Józefa w roli Bartosza, Borowca Mariana w roli Stacha, Pieńkowskiego w roli podskarbiego, M. Krupskiego w roli Heroda i wielu innych.

Stowarzyszenie powyższe rozwija swą działalność dzięki poparciu ks. Szymańskiego, proboszcza XX. Misjonarzy i intensywnej pracy p. Borowca Mariana.

„Misterium Bożego Narodzenia" Dnia 27 grudnia i 6 stycznia teatr „Domu Żołnierza" przedstawił na scenie „Misterium Bożego Narodzenia". Głównym tłem tego Misterium był „pałac Heroda", gdzie na szczególną uwagę zasługiwały z czuciem odegrane role Heroda i królowej, następnie balet tancerek przed tronem Heroda. Zaznaczyć również należy, że bardzo oryginalny i poważny nastrój wywołało powitanie publiczności przez dobrze zgrany zespół pasterzy i górali, którzy szczególnie odznaczyli się swym tańcem, oddanym z pewnym odczuciem i artyzmem. Całość w ogólności grana była dobrze, dekoracja sceny i same stroje artystów były piękne i dostosowane, a reżyseria pierwszorzędna. Jedno ale — nastrój był trochę za poważny a szczególnie dla dzieci, których nie brakowało.

Oratorium Bożego Narodzenia prof. Garbusińskiego. Dobrze zasłużył się dla kultury muzycznej Tarnowa kapelmistrz 16 p. p. porucznik Krudowski, przygotowując wespół z kierownictwem chóru katedralnego piękne, złożone ze stylizowanych i barwnie sharmonizowanych kolend — oratorium Bożego Narodzenia.

Niedzielne wykonanie tegoż w lustrzanej sali Komunalnej Kasy Oszczędności stało na wysokim poziomie.

Orkiestra miała łagodne i czyste dźwięko-wo brzmienie, chór mieszany brzmiał pod batutą wytrawnego dyrygenta pełno i soczyście.

Na tle tych zespołów wokalno instrumentalnych znakomicie brzmiał tenor p. Gryla, który znaczną część kolend wykonał solo, a dopiero drugą zwrotkę śpiewał chór. Głos p. Gryla jest szlachetnego brzmienia, pięknym, wysokim i rozległym w skali tenorem i uświetnia chór katedralny.

Dobra była obsada barytonowa i sopranowa (p. Radelli). Całość, poza pewnymi drobnymi usterkami formalnymi, brzmiała podniośle i podnosiła na duchu melomanów naszego ubogiego w produkcje symfoniczne miasta.

Jasełka u SS. Felicjanek w Zakładzie im. ks. Sanguszków. Znane z pracowitości Siostry Felicjanki przygotowały bardzo starannie w salce swego zakładu Jasełka.

Grono pań z miasta z panią Prezydentową Brodzińską na czele podziwiały dziatwę ochronki w śpiewie, deklamacji i tańcu.

Na przyszłych Parnellów zapowiada się rodzeństwo Borkowskich; są to wychowankowie ochronki, którzy świetnie wykonali taniec góralski.

Ze sali sądowej. Obecna kadencja sądu przysięgłych obfituje w zawikłane psychologicznie przestępstwa.

W poniedziałek odbyła się rozprawa o zabicie rodzonej siostry. W trybunale zasiadali jako przewodniczący wiceprezes Jurasz, jako wotanci s. s. o. Prus Niewiadomski i s. s. o. Szajna. Po treściwej, pełnej zapału, logicznej i przekonywującej mowie obrońcy mgra Romana Skowrońskiego ława przysięgłych przychyliła się do jego wniosku, aby odesłać oskarżonego do psychiatrycznego zbadania przez specjalistów, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

We środę odbyła się druga rozprawa o morderstwo. Obronę prowadził również mgr Roman Skowroński.

Podziękowanie

Koło Przyjaciół Przytuliska im. Brata Alberta w Tarnowie i Komitet organizacyjny „Rautu" składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia, a w szczególności WPani Nacz. O. Lissowskiej, Stefanii Zborowskiej i WPani Klangowej oraz członkom Rodziny Urzędniczej, WPanom Okszy-Orzechowskiemu i Oświęcimskiemu za pracę koło zorganizowania Rautu.

Ponadto Komitet składa serdeczne podziękowanie Przewielebnemu Ks. Prałatowi Dr. Recowi za dar w kwocie 20 zł., Komunalnej Kasie Oszczędności m. Tarnowa za subwencję w kwocie 50 zł., które Komitet miałby zapłacić za salę lustrzaną, J. O. X. R. Sanguszce i Bar. Götzowi Okocimskiemu za ofiarowanie piwa na Raut.

Dzięki usilnej pracy i ofiarności wszystkich, a w szczególności wyżej wymienionych, Raut przyniósł czysty dochód w kwocie zł. 450'30 zł.

O tę kwotę zwiększyły się fundusze Koła Przyjaciół Przytuliska, przeznaczone na rozszerzenie i rozbudowę Przytuliska S. S. Albertynek.

Komitet zamierzając przystąpić do budowy już na wiosnę b. r., jeszcze raz gorąco apeluje do całego społeczeństwa o poparcie finansowe. Jedynie zgodny wysiłek wszystkich sfer pozwoli Komitetowi na zrealizowanie swych planów przez wydanie na wiosnę b. r. w Przytulisku SS. Albertynek budynku kosztem ok. 26.000 zł., zapewniając przez to dach nad głową i opiekę 50 bezdomnym.

Niech nikt w ciągu obecnej zimy nie zapomni o bezdomnych starcach i kalekach.

Wszelkie ofiary można składać w Oddziele V. Zarządu Miejskiego w Tarnowie, ul. Wałowa 22 I p.

Komitet.

Dobry żart tynfa wart. Nieutulony w żalu po utracie sutych dotacyj magistrackich p. Salomon-Kulesza taki kapitalny spłodził koncept w ostatnim „Haśle":

„...Ojcowie miasta takiej miary jak Rogoyski, Tertil i Rypuszyński, a w ostatnich latach dr Skowroński i... Marszałkowicz, byli zawsze itd."

Pyszny jest ten p. Kulesza jako twórca tarnowskiego almanachu ratuszowego: Rogoyski, Tertil, Rypuszyński i... Marszałkowicz. Czy w ten sposób chce skwitować owe 10.000 zł. otrzymane od p. Marszałkowicza w ciągu 3 lat z kieszeni płatników podatkowych?

A dr Brodziński w żaden sposób nie chce łatwą metodą p. Marszałkowicza pozyskać tak wyśmienitego herolda swej sławy! Czyż wobec tego nadaje się na prezydenta?

Od korespondentów

Z Tuchowa donosi (G):

Sylwester. Tow. Gimn. „Sokół" urządzało w Tuchowie z roku na rok tradycyjnego Sylwestra. Tego roku, jak „fama fert", grupka ludzi wchodzących w skład zarządu „Sokoła" postanowiła zabawę sylwestrową „rozbić". W tym celu urządzono drugą zabawę w budynku K. P. W. Skutkiem tego na sali „Sokoła" tańczyło tylko 5 (dosłownie pięć) par, gdyż wielka ilość zabawiających się, a między nimi i członków „Sokoła" i zarządu znajdowała się w K. P. W.

Teatr ziemi krakowskiej. W Tuchowie bawił dnia 4 I teatr ziemi krakowskiej pod dyr. T. Pilarskiego (seniora), dając sztukę Filipa i Aimée Stuartów p. t. „Szesnastolatka". Mie-

szkańcy Tuchowa, a zwłaszcza inteligencja, zjawili się gremialnie, gdyż takie rzeczy są u nas rzadkością. Konieczne bardzo są przyjazdy takich teatrów w celu podniesienia życia kulturalnego Tuchowa.

Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego i Koło Związku Rezerwistów urządzają w sobotę dnia 16 bm. dużym nakładem reprezentacyjną zabawę. Zabawy z inicjatywy tych organizacyj tradycyjnie cieszące się olbrzymią frekwencją, znane bardzo szeroko ze swej jakości, rozmachu, humoru i przemiłego nastroju towarzyskiego rokują i tym razem jaknajlepsze „horoskopy". Dowodem tego już dzisiaj jest wielki krąg zainteresowania całej okolicy i mnóstwo zdeklarowanych gości. Dużą atrakcję stanowić będą niespodzianki aranżowane przez mistrzynię w tej dziedzinie p. Rej. Pawłowską.

Z powodu ustawicznych żądań zaproszeń (mimo rozesłania 700) komunikują nam, że respektowane będą wszelkie legitymacje urzędnicze, akademickie itd.

(„Mały" rozkład jazdy: z Tarnowa 20.18, z Tuchowa 5.55).

ZE SPORTU

Sportowy Tarnów żyje pod znakiem masowych próśb zawodników o zwolnienie z macierzystych klubów. I tak z prośbą o zwolnienie z klubu Tarnovia zwróciło się aż 5-ciu graczy, a to: Anioł, Krawczyk, Baj, Mróz i Donersberg. Zwolnienie otrzymał jedynie Anioł. Krawczyk do wojska nie idzie, jak to mylnie doniosły krakowskie gazety i dostał z Tarnovii skreślenie. Reszta graczy czeka zmiłowania od nieubłaganego zarządu Tarnovii.

Z Metalu dostali już zwolnienia Kornaus i Wizor, którzy zasilili drużynę Łączności z Mościc. Również i w grach sportowych zwolnienia są bardzo aktualne. Z T. S. Tempo dostały zwolnienie trzy najlepsze zawodniczki, a to: Czuprynówny J. i M. oraz Przybyłówna Z., a z męskiej drużyny prosi o zwolnienie najlepszy gracz Kwapniewski. Również trzej gracze Metalu. Sajdera, Kulig i „Jo-Jo" proszą klub o zwolnienia. Widać w tarnowskich klubach panują złe stosunki i trzeba je gruntownie zmienić.

W dniu 16 b. m. rozpoczną się w Tarnowie na sali Sokoła I mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Będzie to pierwsza w Tarnowie o ogólnopolskim znaczeniu impreza. Zwolennicy celuloidowej piłeczki będą mieli możność podziwiania wysokiej klasy graczy. Do mistrzostw zgłosiły się już wszystkie mistrzowskie i wice-mistrzowskie drużyny wszystkich okręgów z całej Polski. Przedstawicielem P. Z. T. S. na mistrzostwa został p. Fast. Mistrzostwa rozpoczną i zakończą się odegraniem hymnu państwowego przez zespół orkiestry wojskowej 16 p. p. Liczne firmy tarnowskie ofiarują na zawody nagrody. Protektorat nad zawodami objęły osoby na wysokich stanowiskach. Po raz pierwszy zostaną rozegrane w Tarnowie mistrzostwa pań.

W najbliższą niedzielę na sali Sokoła I rozpocznie się zimowy turniej siatkówki i koszykówki o nagrodę przechodnią T. G. Sokół I. Udział biorą wszystkie drużyny Tarnowa i Mościc.

6 I. w finałowych rozgrywkach w tenisie stołowym o tytuł mistrza okręgu Samson pokonał Hagibor krakowski w stosunku 3:2. Niektóre gry były bardzo ładne i stały na bardzo wysokim poziomie. Punkty dla Samsonu zdobyli: Schiff S.; Schiff D. i Sommer. W drugim meczu Ż. M. S. pokonał mistrza Krakowa Makkabię w stosunku 4:1. Najładniejszą grę pokazał Bleiweiss z Ż. M. S. oraz Pemper z Makkabi. Wyniki popołudniowe przedstawiają się następująco: Samson—Makkabi 3:2, Hagibor — Ż. M. S. 5:0. Mistrzem okręgu został wobec tego Hagibor przed Makkabią, Samsonem i Ż. M. S.

W najbliższym czasie zostaną rozegrane po raz pierwszy w Tarnowie mistrzostwa juniorów w tenisie stołowym.

W piątek rozpoczynają się mistrzostwa kl. B. w tenisie stołowym.

Drużyna T. G. Sokół I po bardzo krótkim pobycie w krakowskiej kl. A. w siatkówce spada do kl. B.

Witek, dawny gracz Tarnovii, zasilił drużynę Łączności.

Kapustka, gracz Tarnovii, pojechał na koszt P. T. T. do Zakopanego na tygodniowy kurs narciarski.

Zarząd Miejski w Tarnowie.

Nr. I. 13 50/36. Tarnów, 16 grudnia 1936

Przejrzenie rejestru poborowych rocznika 1916

Obwieszczenie

W myśl § 93 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym podaję do wiadomości interesowanym:

Wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1916, którzy w Tarnowie zgłosili się już do spisu poborowych rocznika 1916, mogą przejrzeć rejestr poborowych i poczynić ewentualne sprostowanie dat podanych mylnie w tych spisach.

Powyższy rejestr poborowych będzie wyłożony do przejrzenia od 2 do 15 stycznia 1937 w godzinach urzędowych (między godz. 8—12) w biurze Nr 22 Zarządu Miejskiego w Tarnowie, ul. Bernardyńska Nr 24 II piętro.

Prezydent Miasta:
w z. mgr T. Kołodziej
Wiceprezydent.

Zarząd Miejski w Tarnowie.
Elektrownia Miejska.
L. 3938.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że za zerwanie plomb przy licznikach energii elektrycznej odpowiedzialni są konsumenci.

Brak plomby należy pisemnie, względnie osobiście zgłosić w Elektrowni Miejskiej celem wymiany licznika.

Stwierdzenie braku plomby bez powiadomienia pociągnie za sobą zdjęcie licznika oraz wstrzymanie dalszej dostawy prądu.

ZARZĄD MIEJSKI
W TARNOWIE.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Uwaga!

W sprawach pośrednictwa, jak kupna-sprzedaży, najmu mieszkań i t. p. nie należy zwracać się do pokątnych pośredników, którzy wyzyskują kupującego w różny sposób, a tylko prosimy zwracać się do Konc. Biura Pośrednictwa „Jedność", które załatwia wszystkie sprawy szybko, dokładnie, rzetelnie, uczciwie i tanio.

Redaktor odpowiedzialny Józef Grzybek. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza